

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie kulturalne, lubelskie kina, popularne filmy

Kina w Lublinie w latach PRL

Wspominam bardzo dobrze tamten czas, lubiłam się sama sobą zająć, nie byłam towarzyska za bardzo. Nienawidziłam tych zdjęć, więc nie chciałam chodzić, żeby tato fotografował, bo tato to tylko chciał fotografować nas wszystkich. Tak jak wspomniałam, chodziłam często z mamą na próby chóru „Echo”. Chodziłam z rodzicami do kina, na podwórko wychodziłam, ale średnio, chociaż były dzieci w moim wieku. Kino było „Ratuszowe” w Ratuszu, byłam tam na „Alicji w Krainie Czarów” z moją ciocią, to były tak zwane „Poranki dla dzieci”. Był to piękny, kolorowy film, myślę, że dla mojej cioci, to też był [ciekaw] film, miała takie odczucia, jak ja pojechałam z córką do Disneylandu. Potem kino panoramiczne „Koziołek”, można powiedzieć, [tam można było] obejrzeć szerokoekranowy film „Krzyżacy”. Nie pamiętam, czy byłam na „Księżde Dżungli” czy nie, na pewno byłam tam na „Krzyżakach”. Potem było kino w Domu Żołnierza, kino „Grunwald”, też tam czasami chodziłam z rodzicami. Było kino „Gwardia” przy ulicy Narutowicza, tam była Komenda Milicji, kasyno milicyjne i kino. Było kino „Robotnik”, tam nigdy nie byłam, kino „Przyjaźń” na Tatarach, też tam nie byłam, ale te „Poranki...” to się odbywały w zasadzie wszędzie, gdzie to było możliwe. Było kino w Domu Partii, czyli to jest tu, gdzie jest teraz Rektorat Akademii Medycznej naprzeciwko CSK w Ogrodzie Saskim. Było kino „Wyzwolenie”, kino „Staromiejskie”. W „Staromiejskim” byłam, ale to już nie jako dziecko, tylko w liceum na „Zabójcach” z Lee Marvinem, ale niewygodnie tam było. Było kino letnie „Ryś” na ulicy Sądowej, kino „Kosmos” i kino w Domu Nauczyciela i kino w Chatce Żaka. Kino „Kosmos” bardzo nowoczesne i super budynek, już nie pamiętam dokładnie, ale można było nawet kupić cukierki czy czekoladki przed seansem, czy jakieś czekoladki, to już nie pamiętam, ale tak mi się wydaje. Ciężko było czasami kupić bilety i było taki zawód, można powiedzieć, zawód „konika”, który kupował bilety i potem sprzedawał za wyższą cenę. Młodzież szkolna chodziła do kina i na początku wprowadzali nas na filmy wojenne, czyli „Kierunek Berlin”, „Wyzwolenie”, to głównie filmy radzieckie, ale były też „Barwy walki”, polskie.

Gdy nagle pojawiały się bardzo modne westerny, to było ciężko dostać do się kina. Moim idolem był oczywiście Winnetou, jak wspomniałam, ale jak „Pan Wołodyjowski” został nakręcony, to kochałam się w Azji na zabój, także Daniel Olbrychski w roli Azji na zdjęciach i fotosach w domu był też. Były też takie filmy z serii „Płaszcz i szpady”, też lubiłam, filmy głównie działy się gdzieś we Francji, to już jakoś tak mnie tam ciągnęło. Francuskie, Gerard Philipe, były takie filmy z serii „Funfun Tulipan”, albo „Czarny Tulipan”, świetne aktorki, Danielle Darrieux pamiętam, to głównie czarno-białe, potem się pokazały kolorowe. Hitem było „Love Story”, taki kolorowy wielki film, czyli to już też było w szkole średniej. Także te... tak taka wycieczka do kina, wyprawa do kina, to było wydarzenie. W kinie „Wyzwoleniu” przy ulicy Peowiaków był western „Złoto MacKenny” i wtedy był wzmocniony dźwięk, to był western też, gdzie był moment trzęsienia ziemi, jak poszukiwacze złota są w górach, wysadzają dynamitem i te skały no i chcieliśmy koniecznie na ten film pójść i obejrzeć, dostaliśmy bilety w zerowym rzędzie. Pamiętam do dzisiaj po prostu te skały spadające na nas i huk w uszach. To były pierwsze różne filmy, było pełno ludzi w kinach.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"